

ŁÓDZKIE

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



P. MIECZYŚLAW SZPAKIEWICZ, odniósł piękny sukces w „Róży”, zarówno jako artysta, jak i reżyser.

Magistrat wystąpił przeciw podwyżkom ceny prądu.

W związku z ostatnimi podwyżkami prądu na siłę i światło przez elektrownię łódzka, omawiano tę sprawę na posiedzeniu prezydium magistratu i postanowiono wystosować do zarządu elektrowni pismo protestujące przeciw tym podwyżkom

oraz wpłynąć wszelkimi możliwymi środkami

na obniżenie taryfy.

Obecnie opracowywany jest przez magistrat komunikat do prasy w wyczerpujący sposób ujawniający mieszkańcom stanowiącą zajęte przez sfery samorządowe Łodzi wobec akcji zarządu elektrowni.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,66
Nowy-Jork	8,98
Paryż	25,24
Szwajcaria	173,91

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,01
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,05
Złoty	57,10
Dolar	5,13 ^{3/4}
Przekaz na Warszawę	9,00

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,94.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,02
W płaceniu 9,01; 9,01^{1/2}

Tendencja utrzymana. Podaż mała.

Dokoła strajku włókienniczego.

Burzliwe posiedzenia delegatów fabrycznych.

Niezdecydowane stanowisko związków robotniczych.

Wczoraj wieczorem odbywały się we wszystkich związkach zawodowych robotniczych konferencje z delegatami fabrycznymi, które

obfitowały w burzliwe dyskusje.

Większość robotników jak wynika z tych obrad widzi w arbitrażu rządowym częścią porażkę i spodziewa się decyzji kompromisowej ze strony premiera ministrów p. Bartla.

Mniejszość robotników jest za odrzuceniem arbitrażu i za przystąpieniem do natychmiastowego ostrego strajku na wypadek nie uwzględnienia przez związki przemysłowców za-

dań podwyżkowych. Najbardziej strajkowo usposobieni są nawet za zmianą dotychczasowych postulatów w kierunku podniesienia wysuniętej stawki podwyżkowej.

Specjalnie burzliwa była dyskusja na zebraniu delegatów Zw. Rob. Chrześcijańskiego i trwała do późnego wieczora. Ostateczna decyzja w sprawie arbitrażu zapadnie dziś wieczorem.

Dziś popołudniu rozpocznie się ostateczna batalja między rządem a sejmem.

W dniu dzisiejszym rząd zdecyduje się na ostateczną rozgrywkę. Premier Bartel jak informują wygłosi wielkie expose programowe, wiążąc je bezpośrednio z dyskusją nad prowizorium (t. zn. nad poprawkami senatu). Tem samym wysunie się

kwestia zaufania Izby wobec rządu. Nie należy oczekiwać jednak decyzji w ciągu posiedzenia, gdyż jak zazwyczaj po expose rządowym — zabierze

głos „kolejka” mówców, która prawdopodobnie nie wyczerpie swych wywodów w ciągu jednego posiedzenia.

Wnioski zaś o wyrażeniu nieufności winny wejść — według regulaminu — dopiero na posiedzeniu następnym.

W ten sposób program uchwalony onegdaj przez Marszałka Rataja

ulega zupełnej modyfikacji,

a pewne rozłożenie batalji sejmowej osłabi niewątpliwie atak opozycyjny i wyłoni nowe możliwości kompromisowe.

Jak się dowiadujemy na wczorajszej radzie ministrów p. premier Bartel przedstawił zarys swego dzisiejszego expose sejmowego. Projekt ten

zyskał jednomyślną aprobatę.

DYMISJA P. GARAPICHA.

Nowy wojewoda we Lwowie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 9. W najbliższym czasie nastąpi nominacja b. komisarza generalnego w Gdańsku p. Jerzego Osmołowskiego na stanowisko wojewody lwowskiego.

Rozszerzenie podstawy pomnika poległych z r. 1905 na Polesiu Konstantynowskim.



Pagórek wysoki na 20 metrów został przez zarząd plantacji miejskich rozplanowany i otrzyma szereg upiększeń ogrodniczych. Pracuje tam około 100 ludzi pod kierownictwem p. Gogolewskiego.

„Rudy Włodek”,

prawa ręka Zielińskiego schwytany.

Druga ofiara obowiązku.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30 września. W pościgu za bandytą Zielińskim policji warszawskiej udało się ująć ostatniego członka szajki niejakiego Łukomskiego,

występującego pod pseudonimem „Rudy Włodek”.

Mianowicie w dniu wczorajszym wieczorem w okolicy Piaseczna patrol policyjny spotkał w tak zwanym „Czarnym lesie” na polanie jakiegoś nieznajomego w którym poznano towarzysza ściganego Zielińskiego — Łukomskiego.

Bandyta ujrzawszy policję rzucił broń

i starał się zaszyć w leśnej gęstwinie. — Wówczas jeden z policjantów skoczył na pasącego się konia i

bandytę schwytał,

gdy ten dobiegał już do lasu. Łukomskiego zakuto natychmiast w kajdanki i pod silną eskortą odwieziono do Warszawy.

Z całej bandy pozostaje jeszcze na wolności jej

herszt Zieliński,

którego policja osaczyła w lasach pod Łazami. Tutaj podczas strzelaniny stracił życie, drugi w Szmigielskim policjant

— Grabowski. Policja warszawska ma na dzieje, że tym razem osaczony Zieliński nie ujdzie i wpadnie w ręce władz.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 30. 9. Jak wiadomo herszt bandy Zieliński przed pościgiem policji ukrył się w lasach Chojnowskich pod Piasecznem. Miejsce to otoczyła

szczelnym kordonem policja

i w dniu dzisiejszym przystąpiła do zacieśnienia pierścienia. Krok za krokiem przez trzaskano gąszcza lasu jednak Zielińskiego nie znaleziono. Bandyta prawdopodobnie

wymknął się

z niebezpiecznego koliska i uciekł.

Zamierzona uroczystość w Brzeziu, wywołała zatarg dyplomatyczny z Niemcami.

Pomnik Bismarcka jest prywatną własnością niemieckiego miasta Raciborza.

Z Katowic donoszą:

Śląski Urząd Wojewódzki otrzymał zawiadomienie o proteście, który wysłał rząd niemiecki do rządu polskiego, w łączności z zapowiedzianą uroczystością odsłonięcia pomnika Bolesława Chrobrego w Brzeziu.

Jak wiadomo, park z wieżą Bismarcka, na której ma być umieszczona płaskorzeźba Chrobrego, znajduje się na terenie, będącym własnością miasta Raciborza, leżącego po niemieckiej stronie. — Własność ta jest dziś bezsporna, gdyż według orzeczenia Trybunału Rozjemczego w Hadze nie może ona zostać zlikwidowana.

Zupełnie mimo to w porządku były władze administracyjne, gdy z owej wieży w Brzeziu kazaly

usunąć popiersie Bismarcka i orła pruskiego. Zarządzenie to było zgodne z obowiązującymi przepisami o bezpieczeństwie publicznym, które

wymagało usunięcia z terytorium Rzplitej emblematów, obrażających patriotyczne uczucia ludności polskiej. Ponadto wieża znajdowała się w takim zaniedbaniu, iż wkroczenie władz administracyjnych było tem bardziej wskazane.

Przysłowiowa nieznamość stosunków śląskich w Warszawie spowodowała, że lekkomyślnie przyobiecano współdziałanie w uroczystości najwyższych dostojników państwa.

W Warszawie dowiedziano się zapóźno, że uroczystość może mieć

nieprzyjemny posmak dyplomatyczny, którego w obecnej sytuacji po-genewskiej należałoby unikać.

Z tego też powodu następuje lekkie wycofywanie się z imprezy. Najpierw postanowiono uroczystość odłożyć na dwa tygodnie, powtórnie zaś wiadomo, że p. Prezydent Mościcki nie chce się angażować w uroczystości.

Bazylianin usiłował zastrzelić przeora klasztoru.

Zamach morderczy ruskiego zakonnika.

Tarnopol, 30. 9. Ogromne wrażenie w Tarnopolu wywarła wiadomość

o zamachu morderczym, jaki dnia 25 b. m. o godz. 19, usiłował popełnić zakonnik O. Paweł w klasztorze Bazylianów, w mieście

Szczytówce, w powiecie tarnopolskim. Klasztor ten został założony przez metropolite Szeptyckiego, a zakonnicy jego posiadają obowiązkowo wykształcenie i święta kapłańska. — Krytycznego dnia z nieznanymi powodami O. Paweł

strzelił dwukrotnie do przeora Jana Demaszczaka,

raniając go. Następnie na widok rannego, zbiegł przez lasy.

Na skutek posiedzenia policji, został ujęty 28 b. m. w lasach pod Podhajcami i

odstawiony do więzienia w Brzeżanach. Sprawa przypomina ludzko

znany zamach morderczy ks. Kopacza w klasztorze OO. Karmelitów we Lwowie. Narazie bliższych szczegółów brak, jednak sam fakt, że zamach został popełniony przez księdza, wywołuje liczne komentarze wśród społeczeństwa tarnopolskiego.

Gderać na dziecko, czy je wychowywać?

Błędy popełniane przez rodziców, mścić się później w życiu dorosłego człowieka.

W epoce przedszkolnej, kiedy dziecko przebywa jeszcze pod opieką matki lub niani,

gderają na nie często. Gdera matka i utyskuje, używając groźby i próby na nękanie różnych wybrków malca;

gdera ciocia i prawidła morały; babunia czyni to samo; niania skarży się panu i pani. Dziecko słucha — wpuszczając jednym uchem, aby wypuścić drugim, w końcu zaś oswojone z ustawicznym gderaniem

nie wie prawie co do niego mówią, a nawet gdy zrozumie, o co chodzi, już to nie wywołuje na nim

najmniejszego wrażenia. Pragnąc ustrzec dziecko od takiego

znieczulenia wyobraźni (wszelkich uczuć na nasze napomnienia, powinni rodzice oraz osoby w bliskiej styczności z dzieckiem pozostające, użyć zupełnie innego wpływu, gdy

ustawiczne przestrogi, morały, gniew i próśby, nigdy prawie nie wykonywane

nie poprawiają napewno dziecka, lecz raczej nauczą je lekceważyć rodziców, lub

osoby, które szanować powinny. Pierwszym zadaniem rodziców lub wychowawców

w epoce przedszkolnej, ma być umiarkowane przytłumienie tych uczuć, popędów lub kaprysów, które uważać należy za szkodliwe; drugim — starać się wykorzeniać egoistyczne skłonności; trzecim — dbać o rozwój

etycznych pojęć dziecka

popudzeniem uczuć moralnych i religijnych. Dopełnić jednak tego zadania, często bardzo

trudno; usiłowania opiekunów lub rodziców natrafiają na

znaczące nierówności charakteru dziecka, ich wskazówki nie spotykają oczekiwanej uległości, dla tego też rzeczą pierwszorzędnej wagi jest

wczesne przyzwyczajanie dziecka do posłuszeństwa, stanowczym krótkim rozkazem wypowiedzianym bez gniewu lub niecierpliwości; raz da-

nego polecenia nie zmieniać, szczególnie na próśby dziecka. Jak najwięcej prawideł stałych i nie

zmiennych; nie może być wahań, ani ustępstw; pamiętać trzeba o tem, że kto umie rozkazywać,

tego zawsze słuchają. Pobłażliwość i chwiejność w postępowaniu kierowników, jest

często niepożądanym dowodem dobroci, łagodności i przywiązania do dziecka; ale tą właśnie drogą

przynosi mu się istotną krzywdę;

nie poprawia się usterki jego charakteru, nie nagi na się do pojęć etycznych i moralnych, natomiast

pomaga się do powstawania w dziecku kaprysów, egoizmu i braku zaufania do wychowawców, którzy

własną ręką drugą jego przyszłe szczęście, albowiem rozpuszczone dziecko staje się egoistą o wyschłym sercu, a więc istotą najniebezpieczniejszą ze stworzeń żyjących.

Słusznie też można tu przytoczyć dosadne sło

wa jednego z francuskich pedagogów: „Łagodność która w potrzebie surowa być nie umie; dobroć, która w tym samym razie nie potrafi zdobyć się

na opór, jest występna; miłość, która puszy, jest miłością matki, duszącej pieszczotami własne dziecko”. Nie wynika z tego bynajmniej, aby robić

z siebie surowych tyranów, odmawiających z zasady wszelkim prośbom dzie-

cka, należy tylko każde życzenie dziecka rozważyć i jeżeli uznamy je za niewłaściwe, wygłosić

swoje zdanie stanowczo i nie odstąpić od niego. Czczą gadanie zastąpimy umiejętnym kształceniem

charakteru dziecka, niech rodzice wierzą w skuteczność swej działalności, a dzieci niech wierzą

w rodziców, bo wiara, miłość i szacunek to trzy filary, na których wspiera się cenny budynek

rodziny. M. Ch.

Walka o płace w przemyśle metalowym.

Rozbieżne opinie dwóch ministrów.

Sosnowiec, 30. 9. — W Sosnowcu odbyła się wczoraj w inspektoracie pracy konferencja przedstawieli związków zawodowych robotników metalowych. Jak wiadomo robotnicy tej gałęzi przemysłu

domagają się podwyżki zarobków.

Kilkugodzinna konferencja nie doprowadziła do rezultatu. Dalsze narady odbędą się dzisiaj wieczorem.

Socjalisci grożą, że o ile robotnicy zajęci w hutach w Zagłębiu Dąbrowskim nie otrzymają podwyżki plac, to w najbliższym czasie proklamowana

będzie strajk we wszystkich hutach i zakładach przemysłowych Zagłębia Dąbrowskiego. — Przemysłowcy oferują 5 proc. podwyżki zarobków,

przedstawiciele robotników podwyżkę tę odrzucają.

O ostatniej walce o płace górników i robotników na G. Śląsku interesujące szczegóły przynosi „Głos Narodu”, pisząc:

Dla opinii publicznej ta zacietości sporu i nieustępliwość stron zainteresowanych była zupełnie niezrozumiała, bo przecież jest faktem, że przemysł węglowy i hutniczy

odezuwa duże odprężenie i że naogół widać poprawę koniunktury i w węglu i w żelazie.

Rezultatem przydługich pertraktacji i posiedzeń Komisji arbitrażowych była podwyżka zarobków robotniczych w górnictwie o

8 proc.

natomiast hutnikom zarobków nie podwyższono, mimo, że przemysł żelazny pracuje obecnie z dużymi zyskami i z dużym ożywieniem.

W Żyrardowie panuje przygnębienie

Reorganizacja fabryki pozbawiła 2000 robotników pracy.

Z Żyrardowa donoszą:

Zakłady żyrardowskie zatrudniały dotychczas 6000 robotników. Od dłuższego czasu trwał strajk, który był odpowiedzią robotników

przeciw zamierzonej reorganizacji pracy. Wszelkie próby pośrednictwa rządu zarząd fabryki odrzucił i wczoraj długotrwały strajk się

zakończył. Zarząd fabryki zwrócił się do robotników z propozycją podjęcia pracy

na nowych warunkach i większa część, wyniszczona materialnie długim, beznadziejnym bezrobociem, zgodziła się stanąć do roboty.

Wskutek reorganizacji pracy fabryka przyjmie tylko 4000 robotników, reszta zaś, tj. około 2000

pozostanie narazie bez zajęcia. Gdyby się okazała potrzeba uruchomienia fabryki na dwie zmiany, reszta pracowników mogłaby znaleźć zajęcie.

Na tem ile odbywały się wczoraj liczne wlece, zwłaszcza, że zarząd fabryki nie chce przyjąć nikogo z tych pracowników, którzy czynnie zajęli się organizacją strajku; nie zdołano jednak powstrzymać od przystąpienia do pracy ogółu.

Wczoraj przyjęto 220 robotników, dzisiaj zaś od rana zgromadziło się przed biurem fabryki, przyjmującym zapisania

przeszło 1000 ludzi. Strajk zatem uważać należy za zlikwidowany.

Strajk zatem uważać należy za zlikwidowany.

Strajk zatem uważać należy za zlikwidowany.

Strajk zatem uważać należy za zlikwidowany.

Strajk zatem uważać należy za zlikwidowany.

Strajk zatem uważać należy za zlikwidowany.

Strajk zatem uważać należy za zlikwidowany.

Strajk zatem uważać należy za zlikwidowany.

Strajk zatem uważać należy za zlikwidowany.

Strajk zatem uważać należy za zlikwidowany.

Epidemia tyfusu w Łodzi zamiera.

Skuteczność pigulek przeciwdrobnoustrojowych d-ra Besredki.

W ostatnich dniach, w niektórych dziennikach łódzkich pojawiły się alarmujące wiadomości o epidemii tyfusu w Łodzi. Wzmianki te są mocno przesadzone i większe niebezpieczeństwo z tej strony

zdrowia mieszkańców nie grozi.

Zapadnięcia na dur, dzięki wyteżonej i ciągłej akcji Wydziału Zdrowotności Magistratu m. Łodzi, zdarzają się stosunkowo rzadko i uchylają wszelkie obawy rozszerzenia się tej choroby w najbliższej przyszłości, a więc w roku bieżącym.

Stosowane przez lekarzy miejskich

szczepienia przeciw tyfusowemu

zapomocą pigulek dr. Besredki, uodporniających przewody pokarmowe na działanie rozsadników

duro wykazały znakomite skutki co najdosadniej uwiadamia się w ogólnej liczbie zachorowań w porównaniu z ostatnimi latami ubiegłymi.

W roku 1924 wedle statystyki władz sanitarnych miejskich liczba chorych wynosiła 1049, w roku 1925 już tylko około 800, a do chwili obecnej od początku roku 1926 zanotowano

dwieście kilkadziesiąt wypadków skonstatowania tyfusu wśród mieszkańców Łodzi.

Ze znaczenie szczepionek d-ra Besredki doskonale rozumienie znalazło u warstw robotniczych naj-

dosadniej świadczy fakt, że w pierwszym półroczu zaaplikowano

50.000 szczepionek 30.000 osob.

Jest to cyfra dotychczas nie zaobserwowana nigdzie.

Obecnie liczba chętnych takiemu zabezpieczeniu się przeciw durowi znacznie wzrosła.

Miesiące jesienne przynoszą zwiększenie się konsumpcji owoców, na których najłatwiej osiadają bakterie i są pochłaniane przez młodzież

mało dbającą o zasady higieny

i zdrowia wraz z wierzchnią częścią nieobieranych i nieumytych owoców.

Ułatwienie organom zdrowia walki z durem przez lodzian mimo

pewne trudności techniczne w natychmiastowym izolowaniu,

chorych wykazuje stale zmniejszanie się wypadków zachorowań i niema możliwości by tyfus mógł przyjąć groźniejsze formy.

Zmniejszyła się także ostatnio groza epidemii szkarlatyny i czerwonki szczególnie ta ostatnia jest obecnie zjawiskiem dość rzadkiem

LEWIATAN CHCE ZORGANIZOWAĆ „TARGI WARSZAWSKIE”.

Lwów obawia się konkurencji.

Lwów, 30. 9. Sfery handlowo-przemysłowe miasta Lwowa zostały zelektryzowane wiadomością, iż pewna grupa ludzi w Warszawie z Lewiatanem na czele zamierza

utworzyć Targi Warszawskie jako instytucję stałą.

Powstanie takiej imprezy w Warszawie za długi okres pięcioletniej wyteżonej pracy Targów Wschodnich, nie przynosić faktycznej korzyści Warszawie, która ani ze względów geograficznych, ani historycznych czy gospodarczych nie nadaje się na ten cel.

Jak się dowiadujemy, reprezentacja miasta Lwowa, tutejszej Izby przemysłowo-handlowej oraz gospodarze Związku Wschodniej Małopolski zamierzają zwrócić się do rządu, aby przeciw-

stawiał temu pomyslowi Lewiatana.

OBWIESZCZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **K. SUZIN** zamieszcza przy ul. Szkołowej Nr. 14. na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłoszenia, że o d. 5 października 1926 r. od godz. 10 rano, w Łodzi przy ul. Zgierskiej

Nr. 146 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości mebli należących do Agnieszki Podczaskiej i oszacowanych na 640 zł.

Łódź, d. 29 IX 26 r. Komornik **K. SUZIN.**

Pojedynek na rewolwery

o prawo do serca ukochanej.

Obaj przeciwnicy ciężko ranni.

W Karczewie pod Plockiem rozegrał się niezwykły pojedynek.

Dwaj młodzi ludzie serdeczni przyjaciele z lat dawnych,

Jan Trebłński i Antoni Drzemkowski zakochali się w jednej pannie.

Przyjaźni nie zrywali, lecz postanowili w pojedynku rozstrzygnąć, kto ma ustąpić.

Jako broń wybrano rewolwery. Rankiem dwaj przeciwnicy poszli do pobliskiego lasu, odmierzyli dystans i huknęły dwa strzały.

Obaj przeciwnicy padli ciężko ranni.

Pontawa pojedynek ten odbył się bez świadków, dopiero w kilka godzin potem znaleziono rannych.

Apostoł ubóstwa i miłości bliźniego.

Za kilka dni przypada 700-letnia rocznica śmierci największej postaci średniowiecza.

„Najbardziej włoskim ze wszystkich świętych” nazwał go Mussolini ogłaszając uroczyste rok franciszkański.

Najbardziej ludzkim

godnym naśladowania, bezprzykładnym raczej byśmy go nazwali w myśl filozoficznej miłości, która cechuje działalność św. Franciszka z Assyżu w ciągu całego życia aż do śmierci.

Nie wszystkim wiadomo, że ten szczytów świętości sięgający człowiek, rewolucyjny

apostoł ubóstwa.

urodził się w 1182 r. jako syn bogatego kupca towarów sukiennych Pietro Bernardone z Assyżu, że ojciec z radością patrzył na zażyłe stosunki syna ze złota młodzieńca, że

— sam Franciszek był dumnym arystokratą-salonowcem.

emablującym damy i z lekkim sercem biorącym żywy udział

w wesolych biesiadach i ucztach.

Na wojnę, którą miasto Assyż prowadziło z sąsiednim miastem Perugia zaciągnął się jak i inni.

I tu nastąpił kryzys w jego życiu. Kampania wojenna, pobyt w szpitalu i w więzieniu

wstrząsnęły jego sumieniem.

był później za jego pośrednictwem wstrząsane posadami świata.

Przeniknął w najciemniejsze zakamarki przemocy, podłości, samowoli i chciwości. Zglebił wszechwładzę bogactwa, a bezsilność wyjetego niemal z pod prawa ubóstwa

— i zajął jako wielki bezprzykładny wzór: wyrzekł się domu ojcowskiego, bo gactwa, stanowiska, świetnej kariery i „po veretto” z Assyżu o

duszy miłością gorzałcei.

doszedł z apostołstwem w świat.

Sluchano go...

Poraz pierwszy w europejskim średniowieczu zabrzmiał głos

žadający szacunku dla ubóstwa

i praw ludzkich dla ubogich, stawiający ubóstwo i miłość bliźniego na piedestałach.

Nie wiódł pustelniczego życia, nie umarł ciała, ani też nie wspierał słupów portyku w pokłonach kornych — bo był czynnym duchem.

buntiem duszy przeciw bezprawiu, co świat z piekłem sprzęgło obreca żelazna.

Z płomiennym pragnieniem przemiany, ukrócenia okrutnej samowoli wołał ku w chmury spowitemu niebu współczesnemu o ratunek

dla cierpiącej, ukrzyżowanej ludzkości.

Co za wzniosła i niebiańska postać!

Droga elektryczność.



Siedź przy świetle tej lampeczki, Choćby z gęsto-kwaśną miną, Bo cię wtedy wszak ominą Te z Targowej rachuneczki.

Czyś rozrzućny jest, czy sknera, Czy to cieszy cię, czy złości — Stosuj bratku oszczędności W myśl nakazu Kemmerera!

Wierny syn Kościoła odnowy jego w duchu Chrystusa łaknął.

Biedny, zmęczony i obdarty wedrował z kaznodziejskim słowem daleko poza granice Italii, oddając jeszcze

biedniejszym płaszcz swój żebraczy, pielęgnując zarażonych i braterskim pocałunkiem darząc trędowatych.

Jego sen srebrny o miłości bliźniego z krwi się i z łez narodził.

Z krwawych i ponurych scen wojennych, z widoku wszechwładcy i wszechbezprawia.

Najnowsze badania ukazują nam ją w świetle niezbitnej prawdy

w stokróż piękniejszych barwach, niżli legendy średniowiecza.

Aureola jego człowieczeństwa w swym pierwotnym nieskażonym pięknie i w swej mocy po dziś dzień żywotnej sięgnęła poetyckich wyżyn. — Azaliż wielki Giotto nie uwiecznił go w swoich freskach zbyt dla „po veretto” w przepychu tonącej katedry assyżskiej —

przemawiającego do ptaszek niebieskich?

Azaliż nie jest bratem słońca, o którym Dante śpiewał:

„Słońcu równy, promieni swych „deszczem rześnym świat zalewa.”

Wartość nieprzemijająca nauki tego ekstazyka, marzyciela i człowieka czynu zarazem

trwa i trwać będzie po wieki,

a dziś bardziej niż kiedykolwiek jest aktualną w swoim potężnym zewie o pokój, godność ludzką, braterstwo, jedność, poszanowanie ubóstwa.

Niestety jednak głos św. Franciszka z Assyżu i dziś, jak i w 1226 roku jest

głosem wołającego na puszczy.

Czy tysiące pielgrzymów snujących się po pagórkowatych uliczkach Assyżu lub na kolanach w katedrze wtórujących modłom kapłanów

styszą jego głos apostołski?

Nie. Bogaci modnemi, banalnemi jałmużnikami i wotami

zagłuszają sumienia,

a ubodzy cierpią jak dawniej.

Jedyną dziś religią mającą żarliwych wyznawców, nie cofających się przed największymi z serca idącymi ofiarami jest złoty cieciec.

Ale świetlana postać wielkiego jałmużnika z przed 700 laty, jak

słup ognisty

wyłania się z ubiegłych dziejów świata, aby jaśnieć drogowskazem promiennego jutra dla dziejów przyszłości.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Spotkamy się na Kilińskiego 123 w KINIE-RESURSA... a potem zobaczymy Wielki Dramat wojny 1914 — 1918, w 8-miu akt. p. t.

CZARNY ANIOŁ

Arcydzieło miłości i poświęcenia. Obraz ten będzie Świętem, Radością i Wyzwoleniem.

NAD PROGRAM: Maszyna która biegnie naprzód, w tył, do góry, na dół i jeszcze niżej.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkich dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. Pässe partout w niedziele i święta nieważne.



GOMBATY.

Szary Anioł.

Na zamku baronostwa M. w pobliżu Helsingforsu odbyła się huczna uroczystość zaręczyn jedynej córki baronostwa, panny Esmee z poręcznikiem jednego z najarystokratyczniejszych pułków gwardji. Salony zamku przepelnione pięknymi tuietami pań, których urok podkreślała czerń fraków i barwność mundurów wojskowych.

Na progu, dzielącym hall od salonów, stała para narzeczonych, witająca przybywających gości.

Piękna i dobrana zaiste była to para! Ona wysmukła i strojna w swej białej sukni, odślanającej piękną karnację ramion i szyi, na której wznosiła się subtelna główka o ślicznych, błękitnych, jak zatok fińskich, oczach.

On piękny, strojny w swym kraśnym gwardyjskim mundurze, patrzył na nią rozkochanym wzrokiem.

Bal był w pełni. Do baronówny Esmee

podszedł młody, lecz znany lekarz helsingforski, p. Eryk Oeskierna i poprosił do tańca. Zaledwie jednak baronówna i tancerz przetańczyli kilka tur walca, gdy twarz doktora Oeskierna, który bawił rozmową swą tancerkę z wesołym uśmiechem na ustach, stała się naraz poważna i zafrasowana; a w jego rozumnych, głęboko osadzonych oczach przemknął cień zdziwienia i jakby przerażenia.

Po odprowadzeniu baronówny na miejsce, dr. Oeskierna udał się do gabinetu barona, gdzie za stołem karciowym pan domu w towarzystwie jeszcze innych trzech panów grał w bridge'a. Właśnie w momencie, gdy Oeskierna wszedł do gabinetu, baron wstał od stolika i skierował się w stronę salonu. Oeskierna podszedł do niego i poprosił go na chwilę rozmowy na uboczu. Zdziwiony gospodarz uprzejmym gestem wskazał doktorowi stojące w rogu gabinetu fotele i sam, usiadłszy w jednym z nich, spytał go wesoło:

— Cóż, co za zafrasowana mina, kochany doktorze? Wygląda pan, jakby się pan znajdował nie na balu, a na konsylium lekarskim.

— Właśnie w sprawie konsylium chciałem z panem rozmawiać, p. baronie, a mia nowicie chodzi o córkę pana, którą chciałbym jutro zbadać.

— Moją córkę? Dlaczego? Przecież jest zdrowa i nie jej o ile wiem, nie dolega.

— Panie baronie, proszę o nic nie pytać, może to z mojej strony jest tylko — da Bóg — niesłuszny niepokój doktora, przyzwyczajonego szukać wszędzie choroby. Jutro dam odpowiedź. Proszę tyl-

ko uprzedzić baronową i pannę Esmee, że jutro przed południem przyjdę ją zbadać.

W następnym dniu doktor Oeskierna odbył oględziny lekarskie baronówny M. Przypuszczenia jego okazały się, niestety, słuszne. Na ślicznym, białym ramieniu baronówny wprawne oko doktora dojrzało podczas tańca małą plamkę, charakterystyczną dla strasznej choroby — trądu.

Baronówna była trędowata!

Upłynęło kilka lat.

Na Madagaskarze, w rejonie oddzielnym przez władze francuskie dla trędowatych, powstała nowa, piękna osada. — Osada ta została wybudowana i ufundowana przez baronównę Esmee M.

Po kilku bowiem latach podróży po wszystkich stolicach i większych miastach Europy, w celu zasięgnięcia porad u sław lekarskich, po latach naprzemian pełnych nadziei i gorzkiej rozpacz baronówny na Esmee, przekonawszy się, że choroba jej jest nieuleczalna, postanowiła poświęcić życie swoje niesieniu pomocy i łagodzeniu losu podobnym jej parjasom — trędowatym. W tym celu poświęciła swój ogromny posąg na ufundowanie wzo rowej osady trędowatych na Madagaskarze.

Straszna choroba nie dotknęła pięknych rysów jej twarzy, które jedynie pod wpływem cierpienia nabrały wyrazistości rzeźby.

Trędowaci nazywali ją „szarym anio-

łem”, ponieważ nosiła zawsze szarą suknię-habit.

Narzeczonego swego nigdy nie chciała widzieć od chwili, gdy się dowiedziała o swojej chorobie. Osada została ogrodzoną palisadą, poza którą nigdy się baronówna nie wydalala.

Wkrótce po wybudowaniu osady zjawiał się w pobliskim miasteczku młody, bogaty cudzoziemiec, który zakupił wznoszący się na krańcu miasteczka na pół zniszczony pałacyk, dawno niezamieszkały, odrestaurował go i tam osiadł. Codziennie cem tym był b. narzeczony baronówny Esmee.

Przeżył w swej nowej siedzibie kilka lat. Nigdy mu się jednak nie udało zobaczyć swej dawnej narzeczonej, mimo, że w licznych listach ją o to prosił. Gdy wybuchła wielka wojna wstąpił na ochotnika do francuskiej legji cudzoziemskiej i w jej szeregach znalazł śmierć w bitwie nad Marną.

Koledzy jego opowiadali, że nigdy uśmiech nie zawitał na jego twarzy, a śmierci szukał jakby rozmyślnie. Ostatnią jego wolą było zostać pochowanym na Madagaskarze.

Wola ta została spełniona i dziś widzieć można w niedalekiej odległości od osady trędowatych baronówny M. wznoszący się wśród grupy cyprysów samotny grobowiec. Na grobowiec ten przychodzi codziennie szara postać kobieca i po krótkiej modlitwie składa na płycie pęk białych róż.

Cały Wiedeń zanoszą się od śmiechu. Tajemnica porzuconej walizy.

Przez 8 dni był cały Wiedeń w gorączkowym napięciu z powodu znalezienia w zagadkowy sposób porzuconej walizy na górze Aninger. W walizce tej obok rozmaitych papierów znajdował się

list oryginalnej treści,

z którego wynikało, że właściciel „hrabia Donnersmarck” zapowiada, iż odbiera sobie życie, a znajdującą się przy nim kwotę 100.000 złotych marek zatrzyma sobie ten,

kto znajdzie jego trupa.

Dniem i nocą szukały władze, żandarmeria, policja, tłumy okolicznych mieszkańców — napróżno. W tym czasie otrzymywała prasa komunikaty

od niedoszłego samobójcy, pełne dowcipu i kpiny z władz i na temat obecnych stosunków w Austrii.

Wkońcu okazało się, że cały „trick” miał na celu reklamę dla magazynu piór wiecznych Ernsta Winklera, który równocześnie ze znalezieniem kufra zawiadomił listownie policję wiedeńską, że zostawiając się z życiem, prosi jednak mieszkańców Wiednia, by pilnie zakupywali w jego sklepie,

w celu utrzymania pracowników.

Winkler wypoczywał tymczasem w Vöslau. Po kilku dniach dopiero sprawa odkryła się i cały Wiedeń z wyjątkiem policji, zanoszą się od śmiechu.

Sztuczna mowa ludzka. Eksperyment uczonego.

Zastanawiające jest, że człowiek zużywa do mówienia

minimalną ilość energii.

Profesor Jones obliczył, że gdyby milion osób bezustannie mówiło i gdyby energię ich głosów zamieniono w ciepło, to za półtorej godziny ciepło to

zagotowałoby jedną filiżankę herbaty.

Przy telefonowaniu aparat wytwarza pewne tony, które następnie przemienione w fale elektryczne, biegną do aparatu odbiorczego i tam znowu się zamieniają w fale powietrzne, dochodzące do ucha ludzkiego. Telefon wynaleziono na podstawie

szczegółowego badania ludzkiego głosu.

Graham Bell, wynalazca telefonu, był profesorem fizjologii głosu i słuchu. Uważał on organy mowy i ucho za mechaniczne aparaty, które można również telefonicznie skonstruować.

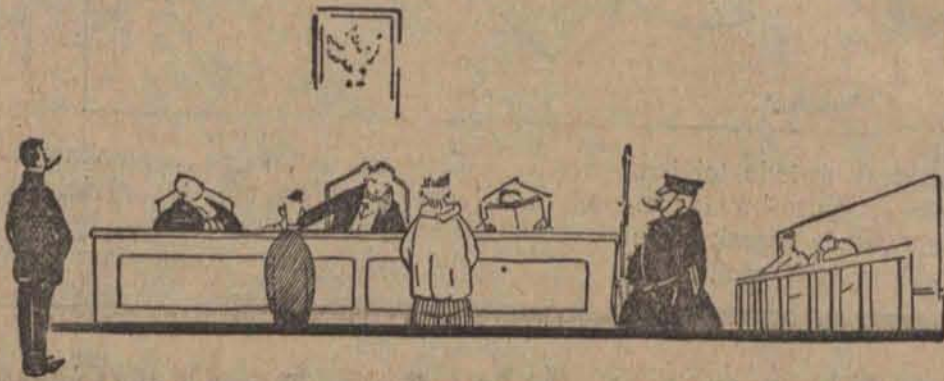
Sir Richard Paget skonstruował później aparat, który naśladował krtań i jamę ustną, posiadał wstążki gumowe

zamiast strun głosowych, a nawet

sztuczny język i sztuczne wargi.

Płuca były zastąpione miedzem. Z aparatu tego udało się wydobyć poszczególne głoski.

Kręteczki sądowe.



Wesoły ślusarz.

Miły śpiew nie podobał się policjantom.

Pan Zygmunt K. jest ślusarzem. Jak na dzisiejsze czasy powodzi mu się niejako: pracuje bowiem w jednym z większych miejscowych zakładów przemysłowych.

Pan Zygmunt jest człowiekiem ze wszechmiar uczciwym i zacnym. Ma jedną tylko jedyną wadę: lubi sobie wyplić. Pije przy każdej okazji: w święta, w niedziele, w poniedziałek, na weselu, na chrzcinach czyli krótko i wężłowo mówiąc: zawsze.

Do domu wraca przeważnie mocno wstawiony i wtedy krzyczy, śpiewa, tańczy i żongluje dość niezręcznie krzesłami. Sprawia przytem sporo hałasu, znając go jednak dobrze i życzliwie dlań usposobieni sąsiedzi wybaczą mu te popisy.

PIJE KUBA DO JAKUBA.

Przed dwoma tygodniami sympatyczny nasz znajomy zaproszony został przez przyjaciół na sutą libację, obficie zakrapianą.

Z zaproszenia skorzystał. Zmył z siebie brudy ślusarskiego fachu, wystroił się elegancko i poszedł na pijaństwo w gronie ściśle męskim.

Stół najeżony był pokaźną ilością butelek, tak, że pan Zygmunt uczył w sercu swem błogą radość.

Po odśpiewaniu paru pieśni okolicznościowych zabrano się do wypróżniania butelek z szybkością wprost rekordową. Prym w tym kierunku dźwierzł pan Zygmunt. Rzecz zrozumiała, że po takiej lekkiej wypitce goście byli w humorach mocno różowych. Rzucono się sobie wzajem w objęcia, wyznając ze łzami rozrzewnienia serdeczną przyjaźń. Znalazła się har-

monja, wobec czego zaczęły się przy jej dźwiękach produkcje wokalne. Jednakże około godziny 1-ej po północy towarzysztwo zaczęło się rozchodzić. Nastąpiła rozczulająca scena pożegnania.

TITINO, ACH, TITINO!...

Znalazłszy się na ulicy pan Zygmunt pod wpływem świeżego powietrza wpadł w doskonały humor.

Radość rozpręgała go wprost, uczuwał przeto gwałtowną potrzebę wyładowania jej w jakikolwiek bądź sposób. I oto glosem, niezbyt podobnym do ludzkiego, a przypominającym raczej wycie psa na księżyc, począł wyśpiewywać najmłodniejsze szlagiery, o ile określenie to zastosować dziś jeszcze można do „Titiny” i „Czy pani mieszka sama?”

UKARANY KONCERT.

Z rozkoszą wsłuchiwał się w dźwięk swego głosu rozlegający się stokratnym echem po pustej o tej porze ulicy. Dużo pan Zygmunt dał za to, by znaleźć w tej chwili paru choćby słuchaczy.

Nagle w dali zamajaczyły dwie sylwetki. Ze wzmożoną przeto werwą jał śpiewać pan Zygmunt, pragnąc najwidoczniej olśnić owych dwóch przechodniów.

Gdy zbliżyli się nieco pan K. rozpoznał w nich stróżów bezpieczeństwa publicznego. Produkcje wokalne o tak późnej porze na ulicy niezbyt im smacznie przypadły do gustu, albowiem spisali mu protokół za zakłócenie spokoju publicznego.

W dniu onegdajszym wesoły ślusarz skazany został przez sąd pokoju na 50 złotych grzywny względnie 7 dni aresztu.

Sza-wicz.

Niebezpieczne roboty kanalizacyjne... w Hannoverze.

Bakcyle tyfusu wykopane z wilgotnej ziemi spowodowały epidemję.

Gwałtowna epidemja tyfusu, szerząca się w Hannoverze,

zaniepokoiła sfery lekarskie.

Jakim sposobem mogła nastąpić taka gromadna infekcja — zwłaszcza, iż nie wykroczone nigdzie przeciw higienie i za równo w wodzie, jak i pożywieniu nie wykryto zarazków choroby?

Źródło zarazy zostałyby więc niewykryte, gdyby nie lekarz miejski, dr. Fryde ryk Vogel, który postawił tezę:

— Bakcyl tyfusowy

został wgrzebany z ziemi podczas robót

kanalizacyjnych.

Istotnie w wilgotnej ziemi, wydobyte) przy przekopywaniu kanałów miejskich, **znaleziono bakcyla tyfusowego.**

Dalsze badania ustaliły, iż rów kanalizacyjny biegł przez dawny cmentarz, na którym chowano zmarłych przed 200 laty.

Ciała rozleciały się w proch, ale **bakcyle nie umarły.**

lecz wydobyte na wierzch, stały się plagą ludności.

Odkrycie dr. Vogla ma doniosłe znaczenie dla higieny miast.

NOWOCZESNA PIRAMIDA.

Niezwykła fantazja pośmiertna amerykańskiej milionerki.

W stanie Ohio zmarła przed kilku dniami milionerka nazwiskiem Lucy Raoul.

Pozostawiła po sobie majątek, wynoszący

18 milionów dolarów.

a generalnym spadkobiercą uczyniła swego siostrzeńca.

Osobliwe są warunki spadku. Młodzieniec może dopiero wtedy odziedziczyć majątek, jeśli pochowa swa ciotkę **wedle rytuału staroegipskiego**

i zbuduje nad grobem pani Raoul piramidę

Spadek wynoszący 18 milionów dolarów jest zbyt poważny, by zlekceważyć wole nieboszczki.

Zawezwano przeto jednego z egiptologów, aby był mistrzem ceremonii obrzędu pogrzebowego.

Pania Lucy Raoul zabalsamowano i z ciała jej zrobiono mumię.

obciążoną w cienkie linae płótno. Trumne pomalowano w staroegipskie odczy i rozpoczęto budowę grobu.

Całe szczęście, iż testatorka nie zazna czyła w testamentcie,

jak wielka ma być piramida nad jej grobem, przeto siostrzeniec zamiast ją zbudować znacznie mniejsza od grobowca Cheopsa.

Aby jednak zmarła milionerka miała swe miłe przedmioty w przyszłym życiu, przeto do jej grobu mają być włożone przybory toaletowe, puder, kosmetyki i

zabalsamowany kot - faworyt, którego otruto w tym celu.

Obrzędy pogrzebowe odbędzie się dopiero za kilkanaście dni, albowiem krawcy szwają specjalne szaty dla uczestników ceremonii składania zwłok, a murarze nie skończyli jeszcze budowy piramidy.

W Berlinie kwitnie bandytyzm.

Napad na skład jubilerski.

Niemal w centrum Berlina, w jednej z najbardziej ożywionych dzielnic zdarzył się w ubiegłą sobotę po południu wypadek niesłychanego zuchwałego napadu rabunkowego na skład jubilerski, napadu, przypominającego pod względem „technik” osławione napady bandytów nowojorskich.

Do wielkiego składu jubilerskiego Marotti'ego i Freinka przy Tauntzienstrasse, w dzielnicy arystokracji berlińskiej, weszło w sobotę o godz. 2.30 dwóch elegancko ubranych ludzi.

Zaledwie przyinknęły się drzwi, dwaj osobnicy sięgnęli do kieszeni, wydobywając ku przerażeniu personelu i właściciela, **rewolwery** i skierowując je w stronę personelu. Starszy gentleman nie spuszczał ani na chwilę wyciągniętego bronią, wezwał gromkim głosem na pół przytomny z przerażenia personel, by udał się do znajdującego się obok małego pokoiku.

Pod presją rewolwerów żądanie bandytów zostało natychmiast spełnione. Personel ukrył się za drzwiami pokoiku, a na straży stanął młodszy towarzysz gentlemana-bandyty, z gotowym do strzału rewolwerem. Równocześnie towarzysz jego, błyskawicznym ruchem ręki, **porwał znajdujące się w gablotce wystawowej** dwie wspaniałe kolje brylantowe i parę pereł, wartości 150 tys. marek. Następnie rzucił się do ucieczki.

Przerażeni przechodnie ustępowali z drogi bandytom, którzy wpadli do domu przechodniego, a stamtąd ułotnili się bezpiecznie.

Niesłychany ten napad bandycki rzuca ciekawe światło na **stosunki bezpieczeństwa w stolicy Niemiec.** Policja kryminalna Berlina, aczkolwiek znana ze swej sprężystości, czyni jak dotąd, daremnie poszukiwania za zbiegłymi bandytami.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od wtorku, dn. 28-go do dn. 4 października r. b.
Dla dorosłych

BIAŁA SIOSTRA

(W OGNIU WEZUWJUSZA)

Dramat w 9 aktach.

Dla młodzieży:

BOHATER DNIA

Dramat w 7-u aktach z życia cowboy'ów

Niebezpieczne zwierzę.

Rosyjski chart zagryzł swoją panią.

Niezwykły wypadek zdarzył się w pałacu baronowej Carnap - Bornheim, 25-letniej, znanej w kołach towarzyskich ze swej piękności damy. Miała ona

3-letniego rosyjskiego charta,

zwierzę bardzo złośliwe, które dużo już kłopotu sprawiało swej pani, rzucając się na ludzi w domu i na ulicy.

Wczoraj baronowa Bornheim leżała jeszcze w łóżku, gdy niespodziewanie rzucił się na nią chart i począł ją zawzięcie **kasać po twarzy i w piersi.**

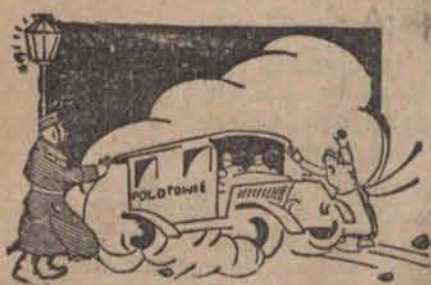
Na krzyk baronowej wpadła pokojówka, ale i ta nie mogła dać rady rozszalałemu zwierzęciu. Dopiero policjant zważony z ulicy hałasem, po daremnych usiłowaniach by oderwać charta od swej ofiary wystrzelał z rewolweru

zabił niebezpieczne zwierzę.

Baronowa, strasznie pokąsaną przewieziono do szpitala, gdzie tego samego dnia zmarła.

Dzień w Łodzi.

—:—



Miły gość grzecznego gospodarza.

Wizyta dalekiego kuzyna.

Iście staropolską gościnnością odznaczał się pan Jakób Sztencel, zamieszkały przy ulicy Bobrowej Nr. 17, nikogo nie wypuścił z mieszkania

nie nakarmiwszy go przedtem. Nie wszyscy jednak umieli ocenić gościnność pana Jakóba. W początkach ubiegłego tygodnia zawitał do pana Jakóba daleki kuzyn, aż z pod Sierpeca, ziemi Płockiej. Sztencel ucieszony z tak miłego gościa, a w dodatku krewnego oprowadzał go po mieście: żywił go po królewsku, ale kuzynek nie ocenił tego należycie.

W dniu wczorajszym kiedy pan Sztencel wyszedł za interesem, kuzynek zostaw sztychliwym panem mieszkania

przebrał się w najlepsze ubranie pana Jakóba, drugie schował do walizki i na dodatek skradłszy około 100 zł. opuścił gościnne progi krewnego. Zaniepokożony nieobecnością kuzyna oraz nieładem w mieszkaniu pan Sztencel sprawdził zawartość swych szaf i stwierdziwszy kradzież

na sumę przeszło 300 złotych doniósł o niej policji. Za nieuczciwym kuzynem, Bolesławem Boryniakiem, rozpoczęto poszukiwania.

Policja! Gasić lampy! Zbrodnicze życie dziewczyny.

Życie 26-letniej Hanka Skrobieńskiej, to jedno

pasmo awantur.

godnych uwiecznienia na filmie.

Hanka, jako 14-letnia dziewczyna, córka bogatego sklepikarza z Płocka, po zgonie ojca nie mogła znieść rządów macochy. Zdawało się jej, że macocha (w rzeczywistości osoba zająca i spokojna) daży do zagarnięcia sporego majątku dla swego syna. Klóciła się z nią tedy o byle co, a gdy pani Skrobieńska, chcąc wykorzystać z niej tę swarliwość zwracała jej często uwagę, Hanka pewnej noc, skradłszy pieniądze, z tobołkiem sukien i bielizny zbiegła.

Po kilkudniowej włóczędze zgłodniała i zablocona znalazła się pod Łowiczem. Tu siły ją opuściły zupełnie. Bez czucia zwała się w przydrożny rów i tak leżała przez całą noc. O świcie, drżąc z zimna, dziewczynę, spostrzegł pewien starzec, po wracając z maki z pobliskiego wiatrak i zaprowadzwszy ją do swego domu, zatrzymał u siebie. Otoczona dobrobytem Hanka wychowywała się i rosła nadzwyczaj szybko.

Mając lat 18 jeździła ze swym opiekunem na targi i jarmarki. Rumiany buziak i zgrabna kibić nie uszły uwagi chłopaków. Wynikiem zalotów było to, że Hanka pewnego dnia

została matką.

Wówczas opiekun wyrzekł się jej i wypędził z domu.

Pozostała znów bez dachu i opieki z niemowleciem na ręku. Chcąc go się pozbyć, Hanka dopuściła się czynu strasznego — dzieciobójstwa. Zwłoki porzuciła pod domem dawnego opiekuna i uciekła. Aresztowano ją jednak i skazano na 4-letnie więzienie. W ubiegłym roku Skrobieńska ukończyła koze i przybywszy do Łodzi zaciągnęła się w szeregi nierządnic.

Wkrótce nawiązała znajomość z Mo-

szkiem Princem, zawodowym włamywaczem, rodem z Krakowa.

W ubiegłym tygodniu podczas złodziejskiej zabawy Hanka wszczęła awanturę z jednym z uczestników. Wywiązała się ogólna bójka. Dobywano już noży, gdy wtem zjawili się policja. W jednej chwili zgaszono lampę i brać złodziejską poprzez okna rzuciła się do ucieczki.

Podczas natłoku Skrobieńska pchnęła

stojącego jej na zawadzie Anka Drogia nożem. Złapany przez policję Antek wydał Skrobieńska i jej amanta, którzy w kilka dni po awanturze podczas ucieczki zostali schwytani w lasku Konstantynowskim.

Hanka widząc, że się znajduje w beznadziejnej sytuacji, wypila truciznę, którą stale nosiła przy sobie.

Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala w stanie ciężkim.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że zbrodnica para ma na sumieniu kilkanaście większych rabunków.

Flirt na ustronnej ławce.

Oszust i Banan.

Fajwel Goldprinc, zamieszkały przy ulicy Północnej 42, siedział na ławce w parku Poniatowskiego i przyglądał się przechodniom. Szczególniej interesowały go młode panienki. Każdą z nich Fajwel ścisła oczami dopóki nie zginęła w jakiejś alei. W pewnej chwili Goldprinc, znany policji z oszustw i drobnych kradzieży, ujrzał z wolna kroczącą pannę, nazwiskiem Sarę Banan, zamieszkałą przy ulicy Koscielnej, która

regulowała czas na szczerozłotym zegarku

z branzoletką.

Ponieważ Fajwel znał Bananównę więc podszedł do niej. Po uroczystym po-

witaniu, Goldprinc ujawnił pannę pod ramię podał jej z nią w pustą ustronnie parkowe. Tam siadłszy na ławce zaczął gorąco z nią flirtować. W pewnej chwili chwycił ją za rękę i zrezygnując odpiął ową branzoletkę z zegarkiem. Jeszcze kilka komplimentów i nasz Fajwel

rzucił się do ucieczki.

Zanim panna Sara zorientowała się zło dziej uciekł. Poszkodowana doniosła o kradzieży policji. Goldprinc aresztowano i wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Bananówna zegarka jednakże nie odzyskała, bowiem Fajwel zdołał go już sple-

Nie kręć się po piwnicy

bo cię zaaresztują.

17-letni Władysław Pikara, bez stałego miejsca zamieszkania, włóczył się po domach i żebrał. Młody ten włóczęga ze sparaliżowaną lewą ręką

chodził po lepszych domach w śródmieściu, dopomagając sobie płaczem do wzbudzenia większej litości. Przy sposobności Władek oglądał kąty każdego zwiedo-

nego przez się domu, szczególnie zaś strychy i piwnice.

W dniu wczorajszym Pikara po odwiedzeniu wszystkich mieszkań domu przy ulicy Kilińskiego 46, zaszedł z przyzwyczajenia

do piwnicy.

Przy świetle elektrycznej lampki zauważył, iż jedna z komórek jest otwarta. Zajrzał więc do niej. Ku wielkiemu zdziwieniu ujrzał kilka półek z konfiturami, oprócz tego mnóstwo innych rzeczy, z pomiędzy których na pierwszy plan wysuwała się

piękna domowa waga i para mosiężnych lichtarzy.

Rzeczy te wnet znalazły się w obszernej torbie żebraka. Ukrywając jeszcze 3 stołki konfitur Pikara skierował się ku wyjściu i przewiesił torbę przez plecy, gdy wtem natknął się na dozorcę domowego. Czujny cerber widząc nieznanego sobie osobnika wychodzącego z piwnicy zatrzymał go i poprowadził wprost do komisariatu. Tam po odebraniu wagi, lichtarzy i konfitur Pikarę osarżono w areszcie.

Oburzony fałszerz banknotów.

Odwiedzanie małych sklepików.

28-letni Stergiej Tyszkow, bez stałego miejsca zamieszkania, przybył do Łodzi w nadziei puszczenia w obieg kilkunastu sztuk

fałszywych 5-złotówek.

Działając ostrożnie Tyszkow obchodził przeważnie sklepiki na przedmieściach gdzie za nabytą rzecz płacił fałszykatem.

Banknoty chociaż precyzyjnie podrobiane zwróciły uwagę niektórych sklepikarzy. W dniu wczorajszym Tyszkow znalazł się w sklepie kolonialnym przy ulicy

Napiórkowskiego 124. Właściciel sklepu poznał się na wartości banknotu i poprosił Tyszkowa o

pieniądze prawdziwe.

Oburzony tem pan Stergiej uczynił wielką awanturę, w rezultacie czego sklepikarz przywołał policjanta. Kolportera fałszyfikatorów odprowadzono do odpowiedniego komisariatu, gdzie znaleziono przy nim

12 fałszywych pięciozłotówek.

Tyszkowa przesłano do dyspozycji sądziego śledczego.

KINO Dom Ludowy
Dzisiaj
W ostatniej chwili....!
(Kobiety strzeżcie się papierosów)
Dramat przeżyć wojennych i cichego bohaterstwa.
w roli głównej; **Betty Compson**
UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

P. WYNNE 108)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Wiedziałem, iż na tem się skończy, że wrócimy do Waroli. — rzekł Mazon sam do siebie, gdy klecał przy kufrze, układając rzeczy swego pana. — On chyba oszalał, — powiedział znowu do siebie półgłosem, mając na myśli Fanszowa. Nie wymownie żał mu było Iry, która rano opuściła hotel i nie ukrywała się ze swoją rozpacz przed wiernym służącym swego męża. Przed odejściem przysłała do niego, aby się z nim pożegnać. Smutek bił z jej twarzy, zaś ręka, która podała Mazonowi, drżała jak liść.

— Mazonie, żegnaj cię... to jest moje ostatnie pożegnanie z wami. — rzekła. — Coś mi powiada, że to jest nasze ostatnie widzenie na tym świecie.

— Niech jaśnie pani w to nie wierzy, — odparł Mazon głęboko wzruszony jej serdecznym pożegnaniem i bolesnymi słowami.

— Tak będzie, jak mówię. Muszę ci Mazonie także wyjaśnić, dlaczego ci to mówię. Czynię to ponieważ byłeś dla mnie zawsze dobrym.

Po tych słowach Ira wyszła, pozosta-

wiając Mazona zawstydzonego z powodu łez, które potoczyły się po jego policzkach. Teraz już nie było tego anioła, jak ją nazywał w duchu; zamiast niej wirzy niedługo Alina, której szczerze nienawdził.

Fanszow czuł się także nieswój po odjeździe Iry. Pożegnanie z żoną więcej go zdenerwowało, aniżeli przypuszczał w pierwszej chwili. Jej drobna, filigranowa postać i pełen rozpaczliwego błagania wzrok, zabrał mu spokój, jakiego się spodziewał po jej odejściu. Dlaczego jednak nie opowiedziała mu wszystkiego o epizodzie, który zadraskał jego dumę i splamił jego cześć? Kobiety nie wybierały przecież indyjskiego palacu, jako celu swoich przechadzek i nie pozostawały tam na noc bez zdawania sobie z tego sprawy. W każdym razie nie czyniły tego te kobiety, z którymi Fanszow się stykał. Te rozmyślańia pozwoliły mu otrzaskać się z sentymentalnego żalu za Ira i uzbroić się w potrzebny mu teraz obojętność.

Kazał Mazonowi podać sobie nowe ubranie i udał się na obiad do klubu bombajskiego. Po powrocie wsiadł do ekspresu, odchodzącego do Delhii i razem z Mazonem odjechał na północ.

Obiecywał sobie wiele po tym powrotnym pobycie w Waroli. Może uda mu się zrealizować długo żywiona nadzieję. — Wsiadł! — coś mu szeptało w duszy. —

rusz z miejsca... a teraz w górę... Krótki rozpęd po trawie, a po chwili ziemia rozpościerała się pod samolotem, jak duża, barwna mapa... Wiatr gwiżdże w uszach, maszyna drży od wściekłych obrotów motoru... Ach!

Mazon nie mógł zrozumieć, dlaczego jego pan, siedzący naprzeciw niego zaczął nagle drzeć na całym ciecie i otwierać i zamykać kurczową dłoń. — To znowu skutek pobytu w tym przekleśnym kraju. — mruknął pod nosem, pełen niepokojem z powodu dziwnego zachowania się Fanszowa.

ROZDZIAŁ XLVIII.

W tydzień po przybyciu do Waroli stał Fanszow na lotnisku i oglądał duży, szary samolot, który był jego własnością. Ręce włożył do kieszeni i drżał cały z radośnego upojenia; opodał stał Mazon i przyglądał się z uszanowaniem, graniczącym z ubóstwieniem swego pana. Wszystko było w jak najlepszym porządku. Mazon lubił przestworza na równi ze swoim panem i wielokrotnie brał udział, jako pasażer w lotach Fanszowa, gdy ten przed wyruszeniem na front trenował na lotnisku w Limpsfield. Długie lata kalekiwa Fanszowa i konieczność zrzęzgowania z orlego szybowania w powietrzu, spotęgowały tylko tęsknotę za ponownym popły-

nięciem w bezkresy przestworza. Mazon tylekroć towarzyszył dawniej swemu panu na aerodrom, że przyswoił sobie cały szereg technicznych wiadomości z zakresu lotnictwa i teraz mógł osadzić, iż samolot zakupiony przez Fanszowa był ostatnim wyrazem techniki lotniczej.

— Ty chyba nie myślisz na serio zacząć znowu latać? — zapytała Alina, gdy w pół godziny później siedzieli w salonie, opierając poufale ręce na jego ramieniu.

— I owszem, — odparł Fanszow, siedzący z niedbale skrzyżowanymi nogami w miękkim fotelu. — Zawsze tęskniłem za tem, aby się znowu wznieść w przestworza. Z początku będę naturalnie latał tylko na krótkie przestzerzenie. Później jednak pokuszę się polecieć do Kairu. Nie jestem wcale gorszym od innych lotników, którzy tego dokonali na gorszych aparatkach. Mapy otrzymałem od Asza i puszczać się w drogę, skoro tylko otrzymam depeszę, że okręt, którym odpłynęła Ira, minął Aden. Kapitan okrętu obiecał mi, że do mnie zadepeszuje.

— Uważam twój plan za śmieszny! — Alina nie ukrywała swej wściekłości. Fanszow wcale nie zwracał uwagi na nią od chwili powrotu z Bombaju, a to godziło w jej dumę kobiecą.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Zły ten ptak, który kala własne gniazdo.

Czy Łódź jest godna pendzla, ołówka lub ryłca?

Nie wiem, czy znajdzie się jeszcze jedno miasto, którego mieszkańcy tak mało kochaliby swój gród rodzimny, jak Łódź. Brak wszelkiego sentymentu w stosunku do tych ulic i numerów, wśród których przebywamy od kolebki do trumny, jest dla nas, Łódzian, cechą nader charakterystyczną.

BIEDNA ŁÓDŹ...

Przeciętny Łódzianin — jeżeli nie odnoś się do Łodzi wrecz z pogardą, to przynajmniej — z gruntowną obojętnością i tem różni się wielce od mieszkańca jakiegokolwiek innego miasta.

Podczas, gdy obywatel bylejakiegoś... Kalisza, Tomaszowa, czy Zduńskiej-Woli chętnie przy okazji zaczyna od słów: „U nas, panie, w Kaliszu...” i przytaczać będzie szereg zalet swego miasteczka, — Łódź, drugie pod względem wielkości miasto Rzeczypospolitej, nie ma w tonie swem dzieci, któreby również, jako tako chociaż, umywały się za nią... Przeciwnie — słyszy się w takich razach tylko sarkania pod adresem kominogrodu. Biedna Łódź...

GDZIE BRAK POPYTU, TAM BRAK PODAŻY.

Braku lokalnego sentymentu u nas dowodzi może najdokładniej fakt, że polski Manchester jest prawie zupełnie pomijany przez grafikę artystyczną. Pomijając bardzo nieliczne wyjątki, żaden większy ani mniejszy artysta nie kusi się na graficzne utrwalenie widoków Łodzi, czy to w formie obrazu, czy rysunku, czy bodaj w najpopularniejszej formie pocztówki widokówki.

Nawet fotograficznych widokówek ulic, gmachów i rynków łódzkich niema prawie w handlu. Są jedynie widokówki takliche i odznaczające się tak horrendalnym brakiem smaku i zmysłu artystycznego, że mogą one służyć jedynie jako dowód absolutnego braku popytu na ten artykuł. A ten brak popytu tłumaczyć trzeba jedynie brakiem sentymentu Łódzian do swego rodzinnego miasta. Wiadomo przecież, że popyt wywołuje podaż...

NIE: CO, TYLKO: JAK.

Pogląd, że Łódź jest miastem, pozbawionem widoków estetycznych, że „nie ma się czem lubować, ani zachwycać”, że więc artyści-rysunicy nie znajdują na terenie naszego miasta zachęcających motywów — aczkolwiek z innego punktu widzenia może słuszny — w tym wypadku nie byłby trafny.

Bo przedewszystkiem w sztuce stosowanej (a do niej trzeba zaliczyć takie obiekty, jak widokówki) obowiązuje w całej rozciągłości maksyma, orzekająca, że nie chodzi o to, co się odtwarza, tylko — jak się odtwarza. W myśl tej maksymy artysta, czy też obdarzony zmysłem artystycznym fotograf znalazłby wśród kominów Łódki niejedną motyw, godny stylizowanego utrwalenia.

Stare domki na Bałutach, i ich mieszkańcy; wymierające już pokolenia tkaczy, których ręczne warsztaty były ongi zaczątkiem przemysłu łódzkiego — zapachne mrowie ludzkim uliczki Starego Miasta — czerwone masywy fabryk — monumentalne kołosa kościołów, jak katedra, kościół Marii Panny — nowoczesne budowle i skwery, których, bądź co bądź, przy było Łódzi w ostatnich latach sporo — czyżby naprawdę w tem wszystkim oko artysty nie mogło wykryć niczego, co byłoby godnym pendzla, ołówka lub ryłca?

I karykaturzysta znalazłby w Łodzi sporo wdzięcznego materiału, i dla futurizmu przedstawia Łódź chyba całą skarbnicę motywów...

PODWOJNA KORZYŚĆ.

Jeżeli popyt w tym wypadku nie wywołuje podaży, to może podaż wywołać popyt. Korzyść z tego byłaby podwójna, bo przedewszystkiem otworzyłoby to dlań oczy na fakt, że i Łódź nie jest pozbawiona swoistych cech estetycznych, jeżeli się patrzy na nią wzrokiem artysty, a to z kolei nauczyłoby Łódzian mniej nie-... poniewierając ojczystem swem mi-

stem i stworzyłoby (przecież chodzi o pocztówki!) pewną renomę Łodzi w innych częściach kraju. Poza tem zaś: przyczyniłoby się częściowo do wyparcia z łódzkich okien wystawowych tego nawału niemieckich fabrykatów pocztówkowych, graniczących o włos z pornografią i oddziały-

wujących wcale niedodatnio na nasze zmysły estetyczne...

Możeby jakaś firma pokusiła się na odkrycie Łodzi pod względem artystycznym? Byłby to prawdopodobnie i dobry interes, i czyn obywatelski zarazem.

(faun)

Słuszna ciekawość.



Pan: — Pani komisarzu, czy mogę się zobaczyć z wamiwaczem, który zakradł się wczoraj do mego mieszkania?

Komisarz: — A to po co?

Pan: — Ciekaw jestem, jak on wchodził, że nie obudził mojej żony, gdyż mnie się to nigdy w nocy nie udaje.

Przedhistoryczne cmentarzysko.

Ciekawe wykopaliska w sandomierskiem.

W państwowym majątku Złota w powiecie Sandomierskim znajdują się bardzo rozległe cmentarzyska i osady przedhistoryczne, pochodzące z młodszego okresu kamienia.

W roku bieżącym majątek Złota przeznaczono na parcelację. Wskutek tego urząd konserwatorski rozpoczął systematyczne badania na większą skalę.

Dotychczas już odkopano przeszło 30 grobów, a wśród nich nowe typy grobów ciałopalnych i grobów ze zwierzetami.

Groby ciałopalne, odkryte obecnie w

Złotej, odznaczają się tem, że nieboszczyka składano w dole grobowym, układano nad nim stos i podpalano. Nie zbierano tu i nie zsypywano przepalonych kości do urn, jak to miało miejsce w okresach późniejszych.

Również ciekawe są groby w Złotej, zawierające

szkielety zwierzęce

— bydła rogatego i świń. Na pokreślenie zasługuje fakt, że w grobach złockich spotykamy dwa gatunki bydła; było rogate i prawie nieznanne dotychczas, było bezrogie. Cmentarzysko złockie dostarczyło również bardzo ciekawych naczyń, narzędzi krzemieniowych i ozdób.

Pierwszy lot nad Warszawą przed 100 laty.

Niezwykła wyprawa prof. Francchetti zakończona upadkiem do Wisły.

Dziś, gdy nazwisko kpt. Orlińskiego jest na ustach wszystkich, upływa właśnie okrągłych 100 lat gdy Warszawa przeżywała wielką sensację.

O godz. 2 po południu dnia 21 września 1825 roku miał się wznieść w ogrodzie saskim balon, napełniony ciepłym gazem.

Na nim zamierzał dokonać „śmiałych ewolucyj” profesor Francchetti.

Prof. Francchetti — trzeba podkreślić — był osobą bardzo poważaną w społeczności warszawskiej.

Przybył do Polski z Wenecji, zajmował się trochę medycyną, handlował obrazami mistrzów, umiał „robić kuperstychy, oddające do złudzenia podobieństwo twarzy” — jak się mówiło — przedewszystkiem jednak

przemysliwał o powietrznej podróży, co mu ludzie ówczesni brali za żel i z tego nawet powodu poważnie wątpili o jego szlacheckim pochodzeniu.

Prof. Francchetti nie dbał o plotki i postanowił Warszawie uczynić „siurpryz”.

Owóż dnia 28 września pozwał na widowisko wszystkie stany, nie pomijając

nawet mieszczan, którzy za opłatą 2 srebrnych groszy mogli podziwiać wzlot balonu.

Uczniom szkół warszawskich zabroniono uczestnictwa w tem widowisku, prawdopodobnie

z powodu obawy jakiegoś wypadku, albo dla tej prostej przyczyny, aby nie demoralizować młodzieży warjackimi pomysłami Włocha i nie zachęcać do „nieprawdopodobnych przedsięwzięć”.

I słuszna była obawa pedagogów. Zaledwie bowiem profesor Francchetti oderwał się od ziemi, zadał wiatr, a ludzie, trzymający sznury nie mogli

„oprzeć się sile powietrznej”.

Jeden nawet z nich, niejaki Koltonski, uległ fatalnemu wypadkowi. Balon podniósł go na trzy łokcie od ziemi i cisnął nim o drzewo, uszkadzając nieborakowi oba kolana i prawą rękę.

Balon nie poleciał daleko.

Pochwycony przez prąd powietrzny „wypuścił ciepły gaz”

i rumał do Wisły.

Jak idyllicznie wygląda to wspomnienie z przed stu lat z zuchwałym, mistrzowskim, bohaterskim czynem kapitana Orlińskiego.

Za winy matki...

Niemowlę na ścieżce polnej.

Z Turku donoszą:

Jeden z miejscowych obywateli idąc ścieżką polną natknął się na zawiniątko, w którym znalazł

4-miesięczne dziecko.

Sierotka gorliwie się zajęto, lecz wobec wycieńczenia z głodu po paru godzinach zmarła. Na skutek dochodzeń policyjnych ustalono, iż matką zmarłego dziecka jest 22-letnia Franciszka Mochowa,

nauczycielka ludowa,

cierpiąca na silny rozstrój nerwowy. Ciągłe swary z mężem na temat nieślubnego dziecka miały jakoby być powodem pozostawienia niemowlęcia w polu w takim miejscu, by każdy mógł go znaleźć. Tak twierdziła Mochowa. Śledztwo dalsze w toku.

Pas transmisyjny urwał robotnikowi rękę.

Z Kalisza donoszą:

Wydzierżawiony obecnie młyn przy ulicy Stawiszyńskiej przez p. Rogackiego został uruchomiony dzisiejszej nocy. — W czasie puszczenia maszyn w ruch, pękł pas. Po zeszytciu robotnicy chcieli założyć pas z powrotem. Ponieważ szło im to niezdarne, zajęty tam 20-letni Sobczak Józef sam przystąpił do tej czynności. Gdy już pas znajdował się na kole, nieopatrzny ruchem ręki Sobczak

zaczepił rekawem o transmisię,

co w skutkach okazało się fatalne, bowiem szarpnięty kołem

postradał lewą rękę, która urwana została aż do samego jądła.

Straszne cięcie brzytwą.

Rozpaczliwy czyn chorego.

Z Piotrkowa donoszą:

We wsi Dziwle, gm. Grabica, podeszła sobie gardło brzytwą Stanisław Piotrowski, lat 25, syn Leona, gospodarza tejże wsi. Piotrowski

chorował od 12 lat,

a przez dwa lata leżał w łóżku; cierpiał przytem na silny rozstrój nerwowy. Oględziny lekarskie wykazały, że denat jednym cięciem poderżnął sobie gardło, przecinając

tchawicę oraz grubą tętnicę.

Rany te spowodowały śmierć w ciągu pół godziny. — Według słów rodziny zmarły oddawna zamierzał popełnić samobójstwo.

Obłąkany pod prochownią.

Strzał wartownika położył go trupem na miejscu.

Z Brześcia donoszą:

W twierdzy Brześć nad Bugiem miał miejsce tragiczny wypadek.

oZnierz stojący na warcie przy prochowni wojskowej w mrokach nocy

spozstrzegł sylwetkę

zbliżającą się do wałów. Na trzykrotne wezwanie „stój” zbliżający się nie dał odpowiedzi, wobec czego wartownik użył broni palnej.

Strzał karabinowy

położył trupem

Józefa Tarasia ze wsi Lachusty, gm. Kobyłany, umyślowo chorego, który jak się później okazało, wałęsał się w okolicach prochowni.

Szkoła tańca

W. Lipińskiego GRAND HOTEL (Traugutta 1.)

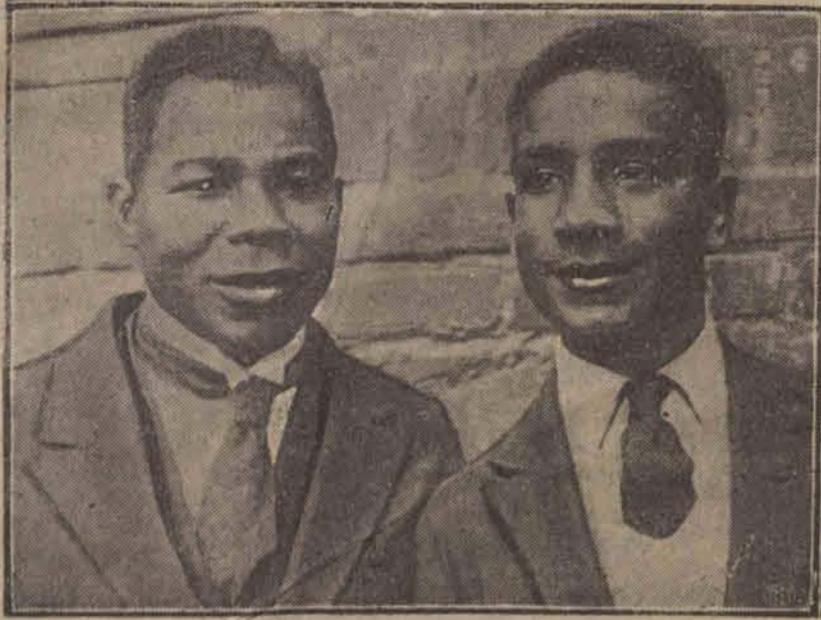
Lekcje rozpoczynają się 4 października.

Karty wstępu wydawane będą od nie-

:-: dzieli między godz. 10—20 :-:

:-: :-: :-: EWANGIELICKA 17 :-: :-: :-:

Kint Harris i Sam Minto.



Czarni jak noc Murzyni popisali się swą techniką bokseorską w ubiegłą niedzielę na ringu w Helenowie.

Dobry trening prowadzi do zwycięstwa. Sensacyjne wyniki łódzkich atletów.

(C-S) Nie wszyscy wiedzą, że atleci łódzcy w dźwiganiu ciężarów zajmują nie tylko pierwsze miejsce w Polsce, ale stanowią światową klasę amatorską. Na ostatnich mistrzostwach Polski, łódzka Bar Kochba wysłała czterech „dźwigaczy”, z których dwaj zajęli pierwsze i dwa II-gie miejsca. Obecnie dźwigacze łódzcy dzięki ciągłemu treningowi stale poprawiają swe wyniki, które sięgają już światowego poziomu.

Na czoło łódzkich dźwigaczy wysuwa się Minc, Weingarten, Winnvkamię i Langer, których wyniki stanowią chlubę naszego sportu. I tak Weingarten w wadze muszej (50 kg.) osiąga w pięciu boju około 360 kg., Minc dźwiga w pięciu boju 405 kg., zaś Langer i Winnvkamię (obaj w wadze średniej) — 395 — 400 kg. Te wyniki łódzkich atletów, bezkonkurencyjnych w Polsce, powinny wzbudzić uwagę władz, ze względu na to, że one najlepiej będą mogły zareprezentować sport polski wobec zagranicy.

Wzorowa szkoła gimnastyczna. Prowadzić ją będzie p. Szumlewski.

Dowiadujemy się, że w pierwszych dniach października otwiera znany profesor gimnastyki Ludwik Szumlewski szkołę gimnastyki według słynnego systemu prof. Lindhardta. Szkoła ta mieścić się będzie w potężnej sali rekreacyjnej gimnazjum pp. Koziołkiewicz-Skrzypkowskiej przy ul. Wólczanńskiej 123 i zaopatrzona będzie we wszystkie konieczne przyrządy. Otwarte będą kursy dla młodzieży

szkolnej i starszych. Prof. Ludwik Szumlewski bawił w czasie wakacji na uniwersytecie poznańskim, gdzie na wydziale wychowania fizycznego, prowadzonym przez prof. Eugenjusza Piaseckiego zapoznał się z nowymi metodami i starać się będzie obecnie przeszczepić system Lindhardta, profesora uniwersytetów szwedzkich i duńskich.

Zamknięcie sezonu kolarskiego w Łodzi. Udział wszystkich klubów łódzkich.

(C-S) W dniu 10 października odbędzie się wspólne zamknięcie tegorocznego sezonu kolarskiego przez wszystkie kluby łódzkie. Uroczystość zamknięcia sezonu będzie miała przebieg następujący: Zbiórka wszystkich kolarzy na ulicy Sienkiewicza 54 w lokalu Straży, stąd o godz. 7.15 rano wyjazd do Łagiewnik gdzie odbędzie się nabożeństwo. Po nabożeństwie kolarze udadzą się na Krzywie. Tam rozegra-

ny zostanie bieg na 40 km., dostępny dla wszystkich kolarzy, za wyjątkiem mistrzów klubowych na rok 1926. Zwycięcy otrzymają trzy srebrne nagrody. W razie, gdyby w dniu 10 października odbył się w Helenowie wyścig o torowy naramiennik Rzeczypospolitej, zamknięcie sezonu zostanie przełożone na dzień 17 października.

Ł. K. S. nie zapomina o lekkoatletyce. Dzień biegów.

(C-S) W nadechodzącą niedzielę, dnia 3 października odbędzie się na boisku ŁKS „dzień” biegów, podczas którego odbędą się biegi na 400 i 1500 mtr. Urządzone przez ŁKS od dłuższego czasu „dnie” poszczególnych konkurencji lekkoatletycz-

nych cieszą się zazwyczaj wielką sympatią publiczności. Niewątpliwie więc i tym razem zgromadza na boisku ŁKS-u wszystkie zwolenników sportu lekkoatletycznego.

Na boisku czerwonych. Przed meczem Ł. K. S. --- Cracovia.

(C-S) W niedzielę, dnia 3 października odbędzie się w Łodzi sensacyjne spotkanie w piłkę nożną pomiędzy mistrzem Krakowa — Cracovia, a ŁKS. Zespół Cracovii jest jedną z najlepszych drużyn piłkarskich w Polsce i każdorazowy jej przyjazd do Łodzi spotyka się z niezmiernie go-

racem przyjęciem ze strony publiczności sportowej. Niewątpliwie i niedzielne spotkanie pomiędzy sympatycznymi gośćmi z Krakowa, a ŁKS skłoni liczne rzesze publiczności do odwiedzenia boiska przy Al. Unji.

Rewanżowy mecz. Łódzki Hakoah w Warszawie.

(C-S) W dniu dzisiejszym, tj. w czwartek rozegra łódzki Hakoah w Warszawie rewanżowe zawody z Makkabi. Mecz po-

wyższy odbędzie się na boisku Skry o godzinie 4 po poł.

Nareszcie! Dyskwalifikacja boiska „Burzy” w Pabjanicach.

Wydział gier i dyscypliny przy LZOPN na posiedzeniu z dnia 27 b. m. postanowił wobec wielokrotnego stwierdzenia godnych pożałowania zajęć w stosunku do osoby sędziego na boisku TKS Burza w Pabjanicach, zdyskwalifikować wymienione

boisko, znajdujące się przy ul. 10 — 12 w Pabjanicach na czas do dnia 1 stycznia 1927 roku.

Wyrok powyższy świadczy bardzo ujemnie o kulturze sportowej naszej prowincji.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 42.50, Zurych 58.00, Berlin wyplata na Warszawę 46.33 — 46.57, na Katowice 46.355 — 46.595, na Poznań 46.43 — 46.67, Wiedeń cześć 77.55 — 78.45, banknoty 77.80 — 78.80, Gdańsk 57.03 — 57.17, wyplata na Warszawę 56.98 — 57.12, Praga 375.75.

7.86, maj 7.93, Zamknięcie: wrzesień 7.76, październik 7.73, listopad 7.73, grudzień 7.76, styczeń 7.82, luty 7.83, marzec 7.90, kwiecień 7.96, maj 7.96, czerwiec 7.97, lipiec 7.98, sierpień 7.96.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn, Nowy Jork 4.85 7/32 — 4.84 3/8, Holandia 12.11 3/8, Francja 173.25, Belgia 180.37, Włochy 127.75, Niemcy 20.37, Szwajcaria 25.09 3/4, Danja 18.27.5, Szwecja 18.14.5, Norwegja 22.14 3/4, Helsinki 192.75, Praga 163.81, Wiedeń 34.37, Warszawa 42.50.

Nowy Jork, 30. 9. Bawelna. Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 69.000, wewnątrz kraju 15.000, do Anglii 9.000, na kontynent 8.000, październik 14.58 — 63, grudzień 14.63 — 65, styczeń 14.72 — 73, marzec 14.98, maj 15.11 — 13, lipiec 15.00.

Nowy Orlean, 30. 9. Bawelna. Loco 14.43, październik 14.43, grudzień 14.61, styczeń 14.67, marzec 14.80, maj 14.94.

Brema, 30. 9. Bawelna 16.81.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ ZWIEKSZONA PODAŻ.

Warszawa, 30. 9. W prywatnych obrotach zbożowych zaznaczył się słabszy nastrój ze względu na większe zaoferowanie prowincji, która do pewnego stopnia oswoiła się od najpóźniejszych robót polnych, jak również wskutek mniejszego popytu na ziarno ze strony odbiorców, z powodu świąt żydowskich. Ceny ziarna wszystkich gatunków kształtowały się na ogół słabiej niż dni poprzednich. Wymieniano następujące ceny orientacyjne fr. wag. st. załadowca za 100 kg.: żyto pełnej wagi 34 — 35 zł., pszenica 48 zł., owies 29 — 30 zł., jęczmień przemiałowy 30 zł., jęczmień browarowy 32 — 32.50 zł.

Paryz, Londyn 173 1/4, Nowy Jork 35.70, Szwajcaria 689.5.

Gdańsk, 100 marek Rzeszy 122.497 — 122.803, 100 złotych 57.03 — 57.17, telegraficzna wyplata na Londyn 24.98, na Berlin 122.807 — 122.813, na Warszawę 56.98 — 57.12.

Zurych, Paryz 14.50, Londyn 25.10, Nowy Jork 5.17 3/8, Berlin 123 1/4, Wiedeń 73.00, Warszawa 58.00, Budapeszt 0.72.45, Bukareszt 2.62.5.

Nowy Jork, Londyn za 1 f. szt. 4.85 1/4, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryz 2.84.5, Berlin 23.82.5.

BAWELNA.

Liverpool, 30. 9. Bawelna. Otwarcie: Październik 7.75, styczeń 7.77, marzec

Brak własnej floty handlowej pozbawia nas olbrzymich zysków. 130 milionów złotych straciła Polska w ciągu 2 miesięcy na eksporcie węgla do Anglii.

Warszawy donoszą: Podróże ministrów do portów wiatłanych i Gdyni, szereg wywiadów pełnych decyzji, zamówienie budowy dwu statków pasażerskich dla obsługi wybrzeża morskiego — były, zdawało się, poważnym zapoczątkowaniem

czyli około 130 milionów złotych, a jedna ósmą wszystkich znaków obiegowych w Polsce.

Tyle strat ponieśliśmy tylko na eksporcie do Anglii. A gdzie inne kraje i inne towary?

akcji budowy własnej polskiej floty handlowej.

A tymczasem... błysnęło i zgasło — starym polskim zwyczajem.

Opinia publiczna jednak nie zapomniła obietnic p. ministra Kwiatkowskiego i domaga się ich realizowania.

Tembardziej, że straty materialne, jakie ponosimy wskutek braku własnej floty są tak wielkie i tak bolesne, że ogromem swym wprost przerażają.

Dość przytoczyć, ile tracimy na eksporcie węgla, którym tak się zachwycałyśmy i cieszymy.

Oto cyfry: Węgiel polski sprzedawany jest do portów wschodniego wybrzeża Anglii po 60 szylingów za tonnę.

Z tych 60 szylingów Polska otrzymuje zaledwie 18, zaś 42 szylingi przypadają na koszty przewozu morskiego i pośrednictwo zagraniczne.

Ponieważ w lipcu i sierpniu wywieźliśmy do Anglii około 1,5 miliona ton, a z każdej polskiej tonny cudziemu zabierają do własnych

kieszeni z górą 2 funty, więc straty nasze w ciągu dwu miesięcy wynoszą

3 miliony funtów szterlingów,

Markotny wrzesień upływa pod znakiem szkarlatyny, zimna i braku pieniędzy

Sezon wakacyjny był w roku bieżącym jakiś niesamowity; za długi i za krótki. Spóźniony początek roku szkolnego, spóźnione urlopy i jakaś dziwna ospałość objawiająca się w życiu publicznym sprawiła, że lato, a raczej sezon marowy, trwał znacznie dłużej niż zazwyczaj.

Natomiast w przyrodzie spotykamy zgoła inne objawy. Znikło gdzieś błogie „babskie lato”, spłoszone

listopadowym chłodem i szarugą, która nieludzko się pośpieszyła. Zaskoczony z dwóch stron taką sprzeczną niepunktualnością wrzesień stracił swój właściwy, sympatyczny charakter.

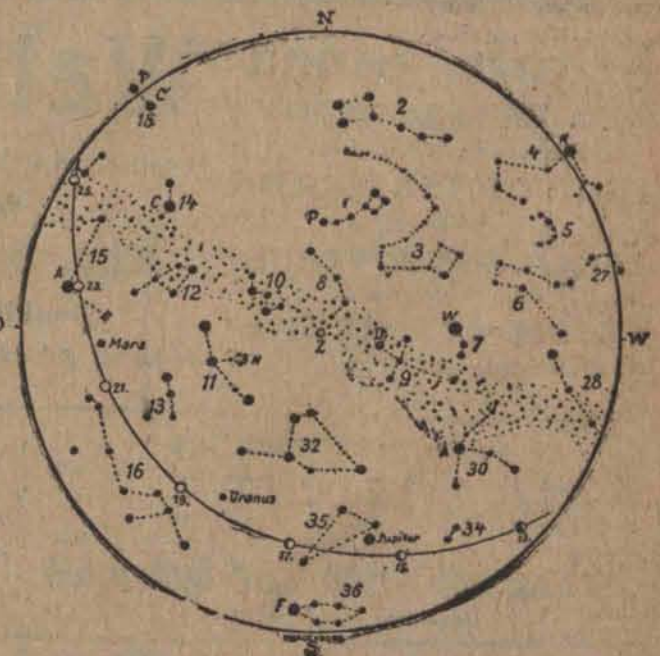
Nie było w nim widać tego podnieconego ożywienia, jakie daje mu zwykle na pływ rzesz młodzieży i powrót na wszystkie posterunki ludzi wszelakiej pracy przybywających po wyczasach letnich z nowym zapalem energii. — Markotny wrzesień rozpoczął się i upłynął pod znakiem szkarlatyny, zimna, braku pieniędzy.

Cechuje go raczej nudne wyczekiwanie, niż radość życia i czynu.

Nieboskłon w październiku.

Gwiazdozbiory, charakterystyczne dla nadchodzącego miesiąca października są widoczne na powyższej mapce nieba: 1) Mała Niedźwiedzica 2) Wielka Niedźwiedzica (Wóz), 3) Smok, 4) Łódź, 5) Korona, 6) Herkules, 7) Lira W = Waga, 8) Cefeusz, 9) Łabędź, 10) Kasjopeja, 11) Andromeda, 12) Perseusz, 13) Skorpion, 14) Woźnica, 15) Byk, 16) Wieloryb, 18) Bliźnięta, 27 Waż, 30) Orzeł, 32) Pegaz, 34) Kozica, 35) Wodnik, 36) Ryby.

N = Północ S = Południe



Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radiofoniczne.



(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIĘJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

Miejski Kineematograf Oświatowy — „Biała siostra” (w ogniu wezuwjusza) Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” „Express Arizony”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Bracia Schellenberg Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 8.10 wiecz.

„Corso” — „Tam gdzie pieprz rośnie”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — „Ognisty Potwór”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — W ostatniej chwili...! Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Luna” — „Czarny Orzeł”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino”. — „Trzy kobiety”. „Nowości”. „Drugi grzech śmiertelny”.

„Odeon” — „Księżniczka Cygańska”. Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Zatracona ulica”. Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Czarny anioł”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Czarodziejka”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Wicek i Wacek”. Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny „Czerwona maska”.

TEATR MIĘJSKI.

Dziś, czwartek, przedstawienie wieczorowe po cenach popularnych (od 50 gr. do 5 zł.). Dany będzie po raz ostatni przed zejściem zupełnym z afisza „Wicek i Wacek”.

Jutro, piątek, sobota i niedziela w dalszym ciągu dramat Żeromskiego „Róża” w porywającej interpretacji całego świetnie zestrojonego zespołu z Mieczysławem Szpakiewiczem, Kozłowską, Białoszczyńskim, Janowskim, Krasnowieckim, Woskowskim na czele. Początek o godz. 8 m. 15, koniec o 11 m. 30.

W niedzielę o godz. 3 m. 30 po cenach popularnych „Bitwa pod Waterloo”.

W pełnych próbach pod kierunkiem reżysera Władysława Ryszkowskiego wyborna komedia amerykańska Montgomery'ego „Cały dzień bez kłamstwa”. Główne role odtworzą: Janina Morska, Jerzmanowska, Jakubińska, Michał Znicz, Janowski, Tatarkiewicz, Bielicz, Pabisłak.

Premjera w środę przyszłego tygodnia.

TEATR POPULARNY. (Ogrodowa 18.)

Jeszcze tylko dziś i jutro „Czerwona maska”, krotoczwila francuska Jerzego Feydeau z muzyką i tańcami.

W sobotę po południu po raz drugi „Obrona Olsztyna”, w stylowej wystawie, dla młodzieży. Niewątpliwie tak, jak i pierwsze przedstawienie i drugi z kolei spektakl dla młodzieży cieszyć się będzie powodzeniem w pełni zasłużonym. Reżyserja Gwidona Trzywdar-Rakowskiego. Dekoracje Goedel-Jezierskiej.

„WESELE PODCZAS REWOLUCJI” W TEATRZE POPULARNYM.

Próby „Wesela podczas rewolucji”, trzeciej z kolei sztuki bieżącego sezonu w Teatrze Popularnym — w pełnym toku. Dyrekcja daje dramatowi temu niewidzianą jeszcze na deskach Teatru Popularnego, oprawę dekoracyjną i kostjumową. Reżyserja M. Bieleckiego zapewnia dramatowi precyzyjne opracowanie artystyczne. Główne role kreują pp. Bronowska, Wernisówna, Debicz, Urbanski, Puchalski. Wystawienie „Wesela podczas rewolucji” będzie nieładą ewenementem w dziejach Popularnego Teatru. Premjera w sobotę wieczorem.

KONCERT EGONA PETRI.

Przyjazd znakomitego pianisty Egona Petri wywołał wśród melomanów naszego miasta zrozu miałe zainteresowanie. Świetna gra słynnego pianisty jest nam zbyt dobrze znana abyśmy się o nim rozpisywali. Wystarczy powiedzieć: Egon Petri przyjeżdża i koncertuje w niedzielę, dnia 3 października o godz. 4-ej po południu na 2-gim koncercie „z cyklu mistrzowskich koncertów”. Bilety w cenie od 1 zł. do 7 zł. sprzedaje kasa Filharmonji.



Międzynarodowy kongres policyjny w Berlinie, w którym wzięli udział również przedstawiciele Polski.

KONCERT KWARTETU DREZDEŃSKIEGO.

O Kwartecie Drezdeńskim, który zjeżdża do nas w nadchodzący poniedziałek, dnia 4 października, wyraża się prasa zagraniczna w następujący sposób: Kwartet Drezdeński znacznie przewyższa wszystkie kwartety, jakie u nas koncertowały w ubiegłym sezonie. Gra ich odznacza się nie tylko cudowną akuracją, świetną plastyką i pięknym tonem, ale nie brak im lekkości i poezji. Jest to zjednoczona gra czterech mistrzów swych instrumentów i znakomitych kamerallistów. Nie wiadomo co więcej podziwiać: piękność ciepłego doskonałego dźwięku, czy porywający genialny rozped, a krakowski „Czas” dodaje: Był to wieczór czystego zewnętrznego i wewnętrznego piękna sztuki. Artyści dają w Łodzi tylko jeden koncert, który odbędzie się w Filharmonji.

Z ŻYCIA TOWARZYSTWA MUZ.-ŚPIEWACZ. IM. I. PADEREWSKIEGO.

Zarząd Tow. Muz.-Śpiew. im. Ign. Paderewskiego zwołuje na czwartek, dnia 30 września r. b. w lokalu własnym (ul. Zawiszy 1. 24) zebranie ogólne członków T-wa w I terminie o godz. 18 min. 30 i w II — o godz. 19 min. 30.

Radjo kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Czwartek) Godz. 16 Komunikat gospodarczy; g. 17 Odczyt p. t. „Rola i znaczenie rolnictwa w Polsce” wygłosi p. Zdz. Czałbowski; 17.30 Jazz-band; 18.30 Odczyt p. t. „Polityka przemysłowa lotnicza” wygłosi mjr. M. Pietraszek; 19 Odczyt p. t. „Ludność Polski pod względem wyznaniowym” wygłosi p. J. Suski (10-ty wykład z cyklu „Co każdy Polak o swoim kraju wiedzieć powinien”); 19.25 Komunikat rolniczy; 19.40 Nad program „Rozmaitości”; 20.30 Koncert symfoniczny popularny, poświęcony Griegowi. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji warszawskiej pod dyr. J. Ozimińskiego i M. Polińska-Lewicka (Śpiew). Suita „Peer Gynt” nr. 1: 1) Poranek, 2) Śmierć Azy, 3) Taniec Anitry, 4) W zamku króla gór wykona orkiestra, „Lubędz” odśpiewa z tow. ork. p. M. Polińska-Lewicka. Erotyk. Do wiosny wykona orkiestra. Suita „Peer Gynt” nr. 2: 1) Skarga Indryga, 2) Taniec arabski, 3) Powrót, 4-ta pieśń Solvegii wykona orkiestra. Pieśń Solvegii odśpiewa p. Polińska-Lewicka. Wesele na Froldhaugen wykona orkiestra.

SZKŁO OKIENNE
ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych —
J. Olejniczak, Główna № 14.
UWAGA! Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

FABRYKA LUSTER I PODLEWIA SZKŁA J. KUKLIŃSKI
ŁÓDŹ, Zachodnia 22
poleca po cenach najniższych lustra, trema, toalety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu. Sprzedaż NA RATY I ZA GOTÓWKĘ

Dr. med. **STUPEL**
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem: (Roentgen, lampa kwarcowa). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6—9 wieczór
Panie od 12—3 po poł.

Dr. med. **Rózaner**
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-10 od 1-5-8.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowym.
Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

Dr. med. **Jan Dobrowolski**
choroby skórne i weneryczne od g. 5—7 w niedz. od 10—12.
ul. Andrzeja 3.

NA RATY! Ceny gotówkowe!
Na sezon jesienny i zimowy polecamy w wielkim wyborze najmodniejsze materiały wełniane i jedwabie na płaszczki, kostjomy i suknie oraz na męskie garnitury. Również materiały na mundurki szkolne.

„KREDYT KRAJOWY”
Piotrkowska 70 front II p.

Dr. M. KOŁUDZKI
powrócił
spec. chor. wewnętrznych
w Lecznicy (Zachodnia № 27) od 11^{1/2} do 2, w domu (Zielona 32) od 6 do 7.

DR. MED. **PRYBULSKI**
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.
Przyjmuje od 8—10 po południu.

Dr. med. **Niewiażski**
Sienkiewicza 34.
Choroby skórne weneryczne.
— Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.

Jak tam Sz. pani względem manufaktury? Na raty! absolutnie wszelkie towary najtaniej — najwygodniej kupuje się u Leona Rubaszki Kilińskiego 44 tel. 36-45.
Przyjmuje pana na mieszkanie od raz ulica Konstancynowska Nr. 2 2-g e piętro M. Piotrowski.

Szkoła tańca St. ZABORSKIEGO
Narutowicza 31 I. p. front
KURSY MIESIĘCZNE (metoda uproszczona)
LEKCJE PRAKTYCZNE Z wykł. najśw. nowości.
TAŃCE SCENICZNE Zapisy codziennie od 3—4 pp. i 7—9 w.

Watolinę P. BRAUN
z najlepszej wełny z pierwszej ręki poleca
Edm. Boksleitner
Sienkiewicza 79
— skład guzików i podszewek —

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	.. 2.20
Na prowincji	.. 3.30
Zagranicą	.. 6.90
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 6.90	
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.